



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Zygmunt Kostrzewa prawie od ćwierćwiecza dba o świątynię w Iwęcinie. Obowiązki kościelnego przejął po swoim bracie, Adamie. Jego zaangażowanie w wypełnianie obowiązków doceniają nie tylko kolejni proboszczowie i wierni iwieńskich wspólnoty. Pan Zygmunt został uhonorowany przez Ojca Świętego odznaczeniem Benemerenti, przyznawanym ludziom szczególnie zasłużonym dla wiary chrześcijańskiej. W rozmowie z Julią Markowską laureat nie krył wzruszenia, choć skromnie dodaje, że jego praca nie jest niczym niezwykłym.

Tragedia na morzu

Zatonęła pogłębiarka

Najprawdopodobniej przepisy zdecydowały o tragedii pogłębiarki „Rozgwiazda”, holowanej z Gdańska do Świnoujścia.

Jednostka szukała schronienia przed sztormem w usteckim porcie, jednak była za duża, by zacumować. W piątek rano na wysokości miejscowości Gąski, 20 kilometrów od brzegu pękła łącząca „Rozgwiazdę” z holownikiem. Sztormowa fala wyrzuciła i zatopiła jednostkę wraz z pięciuosobową załogą. Akcję ratunkową utrudniał sztorm. Odnaleziono tylko dwa ciała. W zatopionej pogłębiarce może znajdować się nawet 25 ton olejowego. Zwołany sztab kryzysowy omawia scenariusze postępowania na wypadek ewentualnego wycieku paliwa. Sprawą ma się zająć Urząd Morski w Słupsku. Prawdopodobnie urzędnicy będą domagali się od firmy wypompowania oleju. Samym wypadkiem zajmą się natomiast specjaliści z Izby Morskiej w Gdyni.

ka

Gaudeamus w seminarium

Jak ożywcza krew

We wspomnienie św. Łukasza Ewangelisty alumni WSD i studenci Instytutu Teologicznego zainaugurowali nowy rok akademicki.

W uroczystym rozpoczęciu roku akademickiego studentom towarzyszyli biskupi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. – Najważniejszym sensem istnienia WSD i instytutu jest formowanie ludzi tu studiujących tak, by wszędzie tam, gdzie będą w przyszłości żyli, stawali się niczym krew ożywiająca,

dostarczająca tlen i życie, zwłaszcza martwym członkom społecznego organizmu – mówił rektor WSD ks. Dariusz Jastrząb. Na pierwszy rok przyjętych zostało 33 studentów, z tego formację przygotowani do kapłaństwa rozpoczęło 19 kleryków.

Karolina Pawłowska



KAROLINA PAWŁOWSKA

W WSD 180 studentów koszalińskiej filii Wydziału Teologicznego rozpoczęło nowy rok akademicki

500 złotych za kopertę



JULIA MARKOWSKA

KOSZALIN, 17 PAŹDZIERNIKA. Przebrany za strażnika miejskiego młody człowiek był nieugięty. Nie pomogły tłumaczenia i wykrety niedyscyplinowanego kierowcy

Na parkingu w centrum Koszalina kierowca parkuje swoje auto na miejscu zarezerwowanym dla osób niepełnosprawnych. Rozlega się wycie syren, a przez megafon młody mężczyzna informuje o tym zdarzeniu przechodniów. Nie pomagają tłumaczenia, kierowca otrzymuje pięćset złotych mandat i zwalnia miejsce na parking. Zajmuje je osoba niepełnosprawna, dla której pokonanie każdego metra jest nie lada wyzwaniem. Niestety na co dzień straż miejska nie reaguje tak brawurowo. Był to happening zorganizowany przez Annę Gindę, pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych koszalińskiego ratusza. – Chcemy uczulić zdrowych kierowców, by nie parkowali na miejscu dla osób niepełnosprawnych.

26 PAŹDZIERNIKA 2008 GOSĆ NIEZMIENIANY

jm

Pamiętają



KOSZALIN. W 30. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową poświęcono

pamiątkową tablicę i dąb upamiętniające pontyfikat Jana Pawła II. Kamień ustawiony został w Alei Dębów (przy Koszalińskiej Bibliotece Publicznej), upamiętniającej ludzi najbardziej zasłużonych dla miasta. Pomnik poświęcił ks. kanonik Ryszard Łopaciuk, proboszcz koszalińskiej parafii pw. św. Kazimierza. W uroczystości wzięli udział również Andrzej Jakubowski, zastępca prezydenta Koszalina.

Życzenia dla stulatka

NA URODZINACH ZENONA BUDNIKA nie zabrakło rodziny, przyjaciół ani przedstawicieli władz miasta. Był wspaniały tort, morze życzeń i kwiatów oraz listy gratulacyjne premiera Donalda Tuska i prezydenta Koszalina Mirosława Mikietyńskiego. Dostojny jubilat sięga pamięcią do czasów I wojny światowej. Był najstarszym z siedmiorga rodzeństwa, jako jedyny pozostał przy życiu. Podczas II wojny światowej we wrześniu 1939 r. został wzięty do niewoli przez Rosjan i wywieziony do Kozielska, a następnie do Krzywego Rogu na Ukrainie. Przez rok pracował w kopalni. Do Polski wraz z rodziną przyjechał w 1957 r. Początkowo zamieszkał u brata w Koszalinie, a kilka miesięcy później, po zakupie gospodarstwa, osiadł w Konikowie. Gospodarstwo rolne prowadził do 1974 r., a następnie przeniósł się do Koszalina. W maju br. zmarła żona pana Zenona. Byli małżeństwem przez 73 lata. Wychowali



W imieniu władz miasta życzenia stulatkowi składał wiceprezydent Koszalina Andrzej Jakubowski

razem sześćoro dzieci: pięć córek – Ewelinę, Franciszkę, Salomeę, Halinę i Renatę oraz syna Jana. Doczekali się 15 wnuków (9 wnuczek i 6 wnuczek), 20 prawnuków (11 wnuczek i 9 prawnuczek) i 1 praprawnuczki – najmłodszego członka rodziny, dwuletniej Klauдії. Przyłączamy się do gratulacji i życzymy kolejnych stu lat!

Pola pełne nadziei

W DIECEZJI. Szkolne Koła Caritas diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej włączyły się w Ogólnopolską Akcję Pola Nadziei. Kampania Pola Nadziei propaguje ideę hospicyjną, próbuje uwrażliwić wszystkich, a szczególnie dzieci, na problemy człowieka chorego i potrzebującego pomocy oraz pozyskać środki na wsparcie hospicjum. W wybranych miejscach diecezji członkowie kół wraz z opiekunami, dyrekcjami szkół i nauczycielami, księżmi proboszczami, przedstawicielami

Caritas parafialnych oraz przedstawicielami władzy samorządowej sadzili cebulki żonkili (na zdjęciu) – znak nadziei i całej akcji. Kwiaty, które zakwitną na wiosnę, dzieci i młodzież będą rozdawać wszystkim ofiarodawcom wspierającym budujący się w Darłowie Dom Hospicyjno-Opiekunczy Caritas im. Biskupa Czesława Domina, prowadzony przez Caritas diecezji. Akcja zarazem rozpoczyna realizację wydanej „Strategii Rozwoju Szkolnych Kół Caritas w Diecezji

Imię dla SKC

ZŁOCIENIEC. Szkolne Koło Caritas działające przy Szkole Podstawowej nr 3 w Złocieniu otrzymało imię Jana Pawła II. Złocienieckie SKC powstało wiosną 2005 r. Jest organizacją dziecięco-młodzieżową, działającą na terenie szkoły i parafii. Nadzór nad SKC sprawują dyrektor szkoły i ks. Krzysztof Mazur, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi w Złocieniu. – Nasze koło nie miało patrona, więc postanowiliśmy poczynić starania, aby został nim Jan Paweł II. Postanowiliśmy, że praca wychowawcza zostanie oparta na nauczaniu Ojca Świętego – uzasadnia wybór patrona opiekunka koła Jadwiga Grugel. Złocienieckie koło ma się już czym pochwalić. Jego członkowie wzięli udział w akcjach „Adopcja na odległość” i Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, kilkakrotnie



Złocienieckie SKC na patrona wybrało Jana Pawła II

zorganizowali imprezę „I Ty możesz zostać św. Mikołajem”, obchody Dnia Papieskiego. Organizują także dyskoteki, konkursy, kiermasze ciast oraz zbiórkę katechizmów do klasowej biblioteczki.

Premiery w „Tęczy”

SŁUPSK. Ponad 250 tys. zł kosztowała modernizacja sali w Teatrze Lalki Tęcza. Sezon teatralny z powodu prac zaczął się w „Tęczy”, nieco później, ale za to dwiema premierami pod rząd. Spektakl „Szpak Fryderyk”, według sztuki Rudolfa Herfurtnera, to przedstawienie dla całej rodziny. – To opowieść o przepętnionych nienawiścią i złością ludziami, którym w przemianie pomaga tytułowy szpak – mówi reżyser Zbigniew Niecikowski. Dodatkowym walorem spektaklu są nietypowe lalki – wykonywane przez artystów na scenie podczas przedstawienia ze zwyczajnych



W „Szpaku Fryderyku”, aktorzy na oczekaniu tworzą lalki

przedmiotów. Drugi spektakl to „Nasza klasa” w inscenizacji i reżyserii trzech aktorek „Tęczy” Justyny Figacz, Ilony Lewkowiec i Alicji Zimnowłockiej. W przedstawieniu opartym na wierszach Jana Brzechwy i Juliana Tuwima można usłyszeć dobrze wszystkim znaną Kłamczuchę, Skarżypytę czy Lenia.



Koszalińsko-Kołobrzesckiej na lata szkolne 2008–2012”. Był to również czas spotkania diecezjalnego opiekuna SKC ks. Rafała Stasiejki z członkami oraz włączenia w szeregi SKC nowych członków.

16 października w Koszalinie i Kołobrzegu

Został nam zadany

Diecezjanie pamiętają o swoim pierwszym pasterzu

Uroczystości rocznicowe zgromadziły wielu wiernych, dla których życie i działalność duszpasterska kardynała Jeża były bardzo bliskie. Zarówno koszalińska katedra, jak i kołobrzeska bazylika wypełniły się niemal po brzegi. Mszom św. przewodniczył bp Edward Dajczak, który ciepłymi słowami wspominał pierwszego pasterza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Hierarcha dziękował Bożej Opatrzności za lata pracy bp. Jeża w diecezji i wysiłek włożony w jej budowanie. Wspominał także, że z pewnością kardynał spogląda teraz życzliwym okiem na swoich diecezjan z domu Ojca i modli się za nich. Wieczorem w Kołobrzegu wierni uczcili pamięć dwóch wielkich kapłanów – Jana Pawła II i kardynała Ignacego, dziękując za te dwa powołania do pracy w winnicy Pana. – Słuchając słów i myśli tego, którego dzisiaj wspomina cały świat i wspominając naszego biskupa, który był tak bliski sercu Jana Pawła II, pamiętajmy, że to, czego byliśmy świadkami, zostało nam, ludziom diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, zadane – zaapelował bp Dajczak.

Karolina Pawłowska

POWYŻEJ Z PRAWYJ:
Uroczystościom rocznicowym przewodniczył bp Dajczak

Z PRAWYJ: W trakcie wieczoru pamięci dedykowanego kardynałowi w koszalińskiej bibliotece Piotr Krótki i Jerzy Litwin odczytali „Post scriptum do apokryfu kołobrzeskiego” czyli „Rozmowę Ignacego z Karolem w niebie nad Rzymem w południe 16 października 2007 roku” autorstwa ks. Henryka Romanika



KAROLINA PAWŁOWSKA

Grupa wiernych z Kalisza Pomorskiego prosi o miano Sługi Bożego dla śp. kardynała Ignacego Jeża. – Módlcie się o to! – zachęca bp Dajczak



KAROLINA PAWŁOWSKA

Nie pomniki są ważne

BARBARA PAKUŁA,
SIOSTRZENICA KARDYNAŁA



– Nasz wujek był osobą niezwykle skromną, nie szukał tytułów ani zaszczytów. I upamiętniając

go, powinniśmy o tym pamiętać. Nie spizowe pomniki czy popiersia, ale wyciąganie wartości z jego kazań, nauk, z całego jego życia. Nigdy nie owijał w bawełnę i nawet członkom rodziny, którzy zrobili coś nie tak, powtarzał: „Najważniejsza jest nauka Chrystusa i życie z nią w zgodzie, a jeśli będziesz tak żył, to wszystko się w życiu ułoży”. Dlatego żyjąc właśnie w ten sposób, wsłuchując się w jego słowa, najpiękniej upamiętnimy Wujka.

JULIA MARKOWSKA



Historia

Jubileusze i przyszłość

Historia chrześcijaństwa na Pomorzu rozpoczęła się w Kołobrzegu. Kolejne jubileusze powinnyśmy wykorzystywać do rozmowy o naszych korzeniach.

Przeglądanie kronik i kalendarzy jest okazją do odkrywania okrągłych dat, jednak oprócz zauważania przemijającego czasu powinno nas ono skłonić do wyciągnięcia wniosków z historii płynących. W 2012 r. będziemy obchodzili 40. rocznicę istnienia naszej diecezji. Równocześnie będzie to rok 1000-lecia śmierci kołobrzесьkiego biskupa Reinberna. Niedługo potem, w 2014 r., po okresie pierwszej żałoby, zauważymy, że możemy naszemu kard. Jezowi śpiewać pogodne pieśni na 100 lat urodzin. W dalszej perspektywie, kiedy świat będzie obchodził Wielki Jubileusz Odkupienia AD 2033, w Kołobrzegu i w Koszalinie będziemy mogli dziękować za siedem wieków naszych katedr diecezjalnych, które powstawały w epoce pierwszego obchodzonego uniwersalnie kościelnego jubileuszu chrześcijańskiego w latach 1300–1333.

Dziedzictwo

Biskup Ignacy uczył nas mądrego traktowania ojczyźnej historii. Jesteśmy mu winni nie tylko wdzięczność za pasterską służbę i za ojcowską obecność, ale też pamięć wyrażaną w wypełnianiu duchowego testamentu. Rok tysiąclecia odejścia z tego świata pierwszego biskupa kołobrzесьkiego (2012) może stać się impulsem do ponownego namysłu nad znaczeniem „pomorskiego Wawelu” dla państwowej i kościelnej racji stanu w Kołobrzegu. To nie przesada: miejsce, gdzie stanął reprezentant państwa Bolesława Chrobrego i wysłannik rzymskiego papieża, dorównuje co do rangi i znaczenia „ich rówieśnikom” z Krakowa, Gniezna, Wrocławia. O ile jednak tamte miały więcej szczęścia, to miejsce nad Parsętą czeka na swe odkrycie, a osoba bp. Reinberna, jego losy i znaczenie czekają jeszcze na twórcze rozwinięcie chrześcijańskiej, polskiej i europejskiej legendy. Wiedza historyczna o tej milenijnej postaci i jej czasach jest dość fragmentaryczna, a studia o niej opierają się często na dorobku minionych epok, pisany z perspektywy historiografii niemieckiej. Jedyną dotąd i skromną próbą monograficznego opracowania postaci bp. Reinberna z Kołobrzegu jest praca bawarskiego kanonika z Würzburga, Helmuta Holzapfela sprzed 30 lat, spolszczona



Historia kołobrzесьkiej konkatedry wpisuje się w dzieje naszej diecezji i historii chrześcijaństwa na Pomorzu

przez śp. bp. Ignacego. Nie ma również solidnej, naukowej biografii naszego kardynała. Miasta, które miały zaszczyt przyjąć go w poczet swoich honorowych obywateli, są zobowiązane do tego, by ona powstała.

Budzistowo-Stary Kołobrzeg

Także początki cywilizacji polskiej i chrześcijańskiej na Pomorzu potrzebują dalszych naukowych badań historyczno-archeologicznych (Budzistowo-Stary Kołobrzeg), szerokiego spojrzenia na fakty sprzed tysiąca lat i opowiedzenia ich za pomocą nowych środków medialnych. Charakter miasta jako stolicy biskupiej i centrum turystycznego o znaczeniu europejskim podpowiada konieczne działania w obszarze edukacyjnym, promocyjnym, duszpasterskim. Powinniśmy powrócić w duchu i materialnie do katedry Reinbernowej (1000) i świątyni Ottona z Bambergu (1125–1255). Tam wszak jest nasz pomorski początek, podobnie jak dla innych miast polskiego tysiąclecia Wawel, Ostrów Tumski i Wzgórze Lecha. To nie jakaś romantyczna utopia, bo zapomnienie o najgłębszym znaczeniu Kołobrzegu może nas zredukować do poziomu masowego centrum wakacyjnej rozrywki i uzdrowiskowego biznesu, otoczonego biedną okolicą. Racją stanu tej ziemi jest dziś przypomnienie wydarzeń, osób i miejsc związanych z polskim, słowiańskim i pomorskim rodowodem Kościoła i Polski na tych ziemiach. Stary Kołobrzeg czeka na nowoczesną ewangelizację w sanktuarium pomorskich misjonarzy, na lokalne pielęgnowanie duchowości chrześcijańskiej

(katechumenalnej) i interdyscyplinarne, na miarę ambicji europejskich, muzeum historii Środkowego Pomorza (w przepastnych salach wieży katedralnej?).

Zadania

Moje propozycje są zaproszeniem do twórczej rozmowy o tych sprawach w środowisku miejskim, wojewódzkim i diecezjalnym. Potrzebna jest przy tym stała partnerska współpraca między nowym biskupem koszalińsko-kołobrzесьkim i przedstawicielami diecezji a władzami samorządowymi miasta i gminy Kołobrzeg oraz powiatu kołobrzесьkiego. Tematyka tu proponowana wyrasta poza kalendarz kolejnych przedwyborczych kampanii politycznych, zmian personalnych i koniunktur biznesowych. Projekt „Kołobrzeg 2012” wymaga spokojnego namysłu w gronie powstałym ponad dawnymi i nowymi podziałami politycznymi; potrzeba rodzinnej rozmowy o wspólnym domu. Pierwszym krokiem niezbędnym do podjęcia takiej twórczej refleksji jest powołanie komitetu organizacyjnego o charakterze rady programowej całego projektu. Powinny się w niej znaleźć osoby reprezentujące różne dziedziny i specjalności, obdarzone kompetencjami decyzyjnymi w ramach istniejących ram prawnych. W Kołobrzegu spotkały się i mieszają polityka i religia, archeologia i historia, duszpasterstwo i turystyka – tego nie da się rozdzielić, a Reinbern z Ignacym o tym świadczą.

Ks Henryk Romanik

Nie tylko w Tygodniu Misyjnym

Misjonarze Chrystusa

Tegoroczny Tydzień Misyjny już za nami, ale **nie znaczy to, że możemy czuć się zwolnieni z modlitwy i ofiary mającej na celu pomoc misjonarzom i ludziom ubogim w krajach misyjnych.**

W tym roku Tygodniowi Misyjnemu przyświecało hasło: „Uczeń Chrystusa – misjonarzem”. Nawiązuje ono do roku formacyjnego Kościoła w Polsce – „Bądźmy uczniami Chrystusa”.

Przez cały tydzień w poszczególnych parafiach podejmowano modlitwy za Kościół misyjny i misję świętą, przybliżano problemy, z którymi borykają się misjonarze, a w tych miejscowościach, gdzie było to możliwe, zbierano ofiary, które przekazane zostaną na Papieskie Dzieła Misyjne. – Mówiąc prościej, to, co wrzuciliśmy w niedzielę misyjną na tacę, przekazane zostanie biskupom w poszczególnych krajach misyjnych i oni według własnego rozważania rozdysponują te środki na

działalność misyjną – wyjaśnia ks. Mariusz Bąk, diecezjalny referent ds. misyjnych, dyrektor diecezjalnych Papieskich Dzieł Misyjnych w Koszalinie. Ale jak podkreślają sami misjonarze – to modlitwa jest im najbardziej potrzebna i pamięć o podejmowanym dziele misyjnym. Z diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej na misję wyjechało dwóch księży – ks. Józef Białasik do Boliwii i ks. Mariusz Sitko do Tanzanii. Posługę misyjną pełni również ks. Krzysztof Kowal na terenie Federacji Rosyjskiej. – Misjonarze

bardzo się cieszą, gdy przekazujemy im listy od dzieci i dorosłych z diecezji. Mówią nam, że to dla nich ogromne przeżycie, że ktoś w Polsce o nich pamięta, modli się, jest zainteresowany ich pracą – mówi ks. Bąk.

Nie tylko w tygodniu misyjnym o misyjnym dziele Kościoła pamiętają działające na terenie diecezji grupy i koła misyjne, powstające przy parafiach. W tej chwili jest ich dwadzieścia cztery. – Żeby wymienić choćby te, w których najwięcej się dzieje: dziecięce koło misyjne przy parafii pw. NMP Wspomnienia Wiernych w Pile, słupskie grupy działające przy parafii pw. św. Maksymiliana i św. s. Faustyny, powstała w tym roku grupa przy

parafii pw. św. Antoniego czy ewenement – grupa misyjna działająca przy Szkole Podstawowej w Juchowie – wylicza diecezjalny referent ds. misyjnych. – Osoby skupione w grupach – dorośli lub dzieci – rozmawiają na tematy misyjne, zapoznają się z działalnością misyjną Kościoła, modlą się i w miarę możliwości zbierają ofiary. Dzieci na przykład w okresie bożonarodzeniowym przebijają się za koleśników misyjnych i chodząc od domu do domu proszą o wsparcie misji. Kilka dni temu otrzymaliśmy informację, że kapłan naszej diecezji, ks. Józef Białasik (o którego pracy pisaliśmy w numerze 18.) uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu. Ze względu na rozległą parafię potrzebuje niezbędnie środka lokomocji, aby dotrzeć do wielu kościołów i kaplic. Koszty naprawy niestety znacznie przekraczają jego możliwości finansowe. Jeśli chcieliby Państwo wspomóc finansowo misjonarza, prosimy o wpłaty na konto kurii: 43 1240 1428 1111 0000 2263 7680 z dopiskiem: dla ks. Józefa Białasika. **ka**

Pamiętajmy o misjach nie tylko w tygodniu misyjnym – apeluje ks. Mariusz Bąk, diecezjalny referent ds. misyjnych



Katedra wypełniona śpiewem

Młodzi Janowi Pawłowi II

Nie zabrakło rockowego brzmienia i prawdziwych emocji. Młodzi diecezjanie śpiewem i recytacjami opowiadali o Ojcu Świętym.

Koncert poprowadziła diecezjalna Diakonia Muzyczna pod kierownictwem ks. Arkadiusza Oslisłoka we współpracy z uczniami koszalińskiego technikum

ekonomicznego, którzy recytując, opowiadali o Papieżu Polaku i jego naukach. Przy realizacji koncertu pomagali także chłopcy z Miejskiego Ośrodka Adaptacji Społecznej w Koszalinie. Diakonia porwała do wspólnego śpiewania widzów, którzy przyjechali do Koszalina z całej diecezji. – Śpiewała grupa, którą nazywamy roboczo „Tyle dobrego” – mówi ks. Arkadiusz

Oslisłok. – Liczy w porywach od pięćdziesięciu do dziewięćdziesięciu osób z Kołobrzegu, Koszalina, Miastka, Piły i wielu innych zakątków naszej diecezji. Są tu ludzie pozytywnie zakręceny, którym bardzo zależy na czymś szczególnym, na wspólnocie i Jezusie Chrystusie. Korzystamy z różnych gatunków muzycznych, dlatego dzisiaj było słychać ostrzejsze brzmienia. Chodzi nam o to, by trafić do największej ilości ludzi i ewangelizować śpiewem i młodzieńczą radością. **jm**

Podczas koncertu widać było, że muzyka płynie prosto z serc wykonawców



Rozmowa z **Zygmuntem Kostrzewą**, kościelnym z Iwęcina, który został odznaczony przez Ojca Świętego Benedykta XVI medalem Benemerenti.

Niezwykły kościelny

Bóg czuwa nad moim ż

JULIA MARKOWSKA: Kiedy dostał Pan medal Benemerenti, podkreślał Pan, że pańska praca nie jest niczym niezwykłym, tylko podziękowaniem Bogu za ocalone życie.

ZYGMUNT KOSTRZEWA: – Mieszkaliśmy na granicy polsko-niemieckiej. 1 września 1939 roku przez naszą wioskę szła pierwsza linia okopów. Poszliśmy z bratem na pole po ziemniaki, gdy zobaczyliśmy niemieckie samoloty, które leciały na Wieluń. Teraz nie ma tyle wron i kruków, ile wtedy widziałem samolotów. Polscy żołnierze mówili nam, byśmy się schowali; krzyczeli, że jest wojna. Z braćmi ukryłem się w rowie. W pewnej chwili Niemcy zaczęli strzelać w naszym kierunku, zrobił się lej i zaczęła nas przysypywać ziemia. Mieliśmy wtedy wiele szczęścia, na dobrą sprawę nie rozumieliśmy zagrożenia. Z ciekawości wyjrzałem nawet, by zobaczyć czołgi, jakis

Niemiec mnie dostrzegł i chciał zastrzelić, na szczęście Polacy wciąż ostrzeliwali pojazdy niemieckie i przestraszył się kul. Tak to pierwszy raz Opatrzność Boża ocaliła mnie i całą rodzinę. Później, zamiast syna folksdeutcha, musiałem jechać na roboty do Niemiec. Na tydzień dostawaliśmy bochenek chleba, łyżkę cukru, łyżkę marmolady, ćwierć kostki masła, do tego zupę z brukwi. Raz poszedłem po prowiant z grupowym, byłem strasznie głodny. On poszedł załatwiać jakieś papiery,

ja czekałem na niego pod płotem. A chleb, który leżał na wozie, tak pięknie pachniał. Patrzę, że już trzeci raz podchodzi do wozu Polak i podkrada kolejny bochenek. Złamany głodem wziąłem kawałek i szybko zjadłem. Nagle z budynku wychodzi esesman, który to wszystko widział. Pyta mnie: „Po coś ty ten chleb brał?”. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że byłem głodny, to wziąłem. To samo pytanie skierował do chłopaka, który kilkakrotnie wracał do wozu. On na to, że sprzedawał po



ZDJĘCIA JULIA MARKOWSKA

yciem

dziesięć marek za sztukę. Esesman kazał mu przynieść chleb z powrotem i kiedy on to zrobił, to zaczął go bić. Bił go kijem tak bardzo mocno, a ja musiałem na to patrzeć. Skatował go, a na koniec wyjął pistolet i go zastrzelił. Potem przyłożył mi pistolet do głowy, czekałem na strzał, a on powiedział: więcej nie kradnij, bo cię zabiję i odszedł. Wtedy po raz drugi ocalił mnie Pan Bóg.

Na ziemię odzyskane trafił Pan w 1945 roku, jest Pan jednym z nielicznych mieszkańców, którzy tak dobrze pamiętają historię Iwęcina, kościoła i okolic.

– Gdy wróciliśmy do rodzinnej wioski, wszystko było zniszczone. Na dodatek, gdy przeszli Rosjanie, to ukradli wszystko, nawet ubrania mamy. Na ziemię odzyskane przyjechałem z siostrą Stefką i bratem Adamem trzy dni przed Bożym Narodzeniem w 1945 roku. Dojechalśmy do Skibna, stamtąd na piechotę dotarliśmy do Iwęcina. A tutaj nawet zabudowania były inne niż u nas. Pierwsza Pasterka, w której uczestniczyliśmy na tych ziemiach, sprawowana była w Osiekach. Msze św. w naszym kościele odprawiane były raz na miesiąc, czasem na dwa miesiące. Przyjeżdżali tu różni księża, wciąż było ich za mało. Pochodzili z różnych stron Polski, więc mieliśmy kłopot z liturgią. Ludzie nie wiedzieli, co i jak śpiewać. Różnie się działo, aż przyszedł do nas ksiądz proboszcz Podejko, który zjednoczył wieś i faktycznie pomagał każdemu. Ile tu w naszym kościółku ślubów i chrztów było, bardzo trudno policzyć. Tym bardziej że nawet ze Śląska przyjeżdżali tu dygnitarze, którzy mieli przecież zakaz chodzenia do kościoła. Ksiądz Podejko pochylał się nad każdym. Bardzo porządny i dobry człowiek. Dużo po sobie postawił, tym bardziej że do końca życia potrafił się uczyć. Później był ks. Zarada, który zawsze powtarzał, że jak nie nauczy się wiary młodzieży przed bierzmowaniem, to nie nauczą się jej nigdy. Pracował z tą młodzieżą bardzo dużo, uczył w szkołach, spotykał się z nimi. Później byli jeszcze księża



Obowiązkiem kościelnym jest między innymi dbanie o naczynia liturgiczne.

Z LEWEJ: Medal i dyplom panu Zygmunutowi wręczył biskup Edward Dajczak

Tomasiewicz, Zaręba i Ptak. Obecnego proboszcza poznałem, gdy leżałem w szpitalu, był tam kapelanem. Zawsze powtarzam, że przyszedł do nas prosto od Pana Boga. Ks. Tadeusz Gorla pomógł „posprzątać” ludziom w życiu. Przekonał wielu do ślubu kościelnego, nauczył inaczej żyć. Potrafi zachęcić ludzi do zaangażowania się w Kościół.

Sąsiedzi mówią o Panu, że swoim całym życiem pańska rodzina świadczy o prawdziwej wierze i ufności.

– Rodzice nauczyli mnie wiary i Pana Boga. Wskazali, że należy przestrzegać praw Boskich. Wpajali nam to od dziecięcych lat. Jako dzieci w każdą niedzielę chodziliśmy wspólnie na Mszę św., wieczorem uczestniczyliśmy w nieszporach, wspólnie z rodzicami odmawialiśmy też Różaniec. Przed wojną była o wiele mocniejsza religia niż teraz jest. Ci, którzy byli tak jak ja wychowywani, w większości przeszli już na drugą stronę. Gdy żona zachorowała, robiliśmy wszystko, by jej pomóc. Niestety, gaśla z dnia na dzień. Pewnego dnia powiedziała mi: „Zygmuś, dzisiaj mnie Pan Bóg zabierze”, ale mi jakoś to umknęło, nie zrozumiałem, nie wziąłem sobie tego do serca. Po kilku godzinach zauważyłem, że to faktycznie jest jej czas odejścia. Zapaliliśmy gromnicę, poprosiłem jeszcze żonę, by poczekała, aby pożegnać się z córką. Przy jej

łożku stanęliśmy niemal całą rodziną. Mówię do niej: – Słuchaj Marysiu, prosiłaś o szybką śmierć, jej czas przychodzi, wszyscy są, trzeba się z ludźmi i Bogiem pożegnać. Zamknęła oczy świadomie w otoczeniu rodziny, tak jak trzeba. Żyliśmy razem prawie 55 lat. Tak po ludzku ciężko mi bez niej, ale wiem, że całym swoim życiem zasłużyła na taką dobrą śmierć. Wiem, że Matka Boska dobrze się nią opiekuje.

Kontynuuje Pan pracę swojego brata Adama, który był pierwszym opiekunem iwęcińskiego kościoła.

– W 1946 Adam zaczął opiekować się naszym kościołem. Od tego czasu miał do niego klucze, otwierał go, był organistą. Ks. Podejko wysłał go na różne kursy, by mógł pracować z dziećmi. Został katechetą w Karlicach, Dobiesławie, Wierciszewie, Jeżycach, Starym Krakowie, Sławinie i w wielu innych wioskach. W Dobiesławiu był również kościelnym. Przeważnie jeździł rowerem, czasem ktoś go podwoził samochodem. Co dzień prowadził w naszym kościele Różaniec. Pracował tak ponad 20 lat, bez względu na pogodę i samopoczucie. Takie było jego życie. Poświęcił się tej służbie i Panu Bogu. Nie założył rodziny. W 1984 roku pojechał do rodziny, przed wyjazdem przekazał mi klucze i powiedział: pilnuj kościoła, jak ja nie wrócę. I faktycznie nie wrócił. Umarł nagle na stacji kolejowej w Gubinie. Od tego czasu ja przejąłem obowiązki kościelnego. Jest to praca ciężka i odpowiedzialna, nie fizyczna, choć czasem trzeba coś podźwignąć. Trzeba sprawdzić, czy kościół jest dobrze zamknięty, szybko zareagować, gdy wyje alarm, bez względu na porę dnia i nocy. Bo nasz kościół jako jeden z nielicznych ma zainstalowany alarm. Którejś nocy trzy razy syreny sygnalizowały jakiś ruch w świątyni. Za każdym razem sprawdzałem i nikogo w środku nie było. Zgasilem więc światło i czekałem. Okazało się, że nietoperz wybrał się na nocny spacer.

Jest alarm, pięknie odnowione ławki, ambona i chrzcielnica. Ale słyszałam, że to nie koniec planów pracowitego kościelnego.

– Do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo. Na szczęście zawsze jak robiłem coś dla Kościoła, to znajdowali się ludzie, którzy mi pomagali. W urzędzie pani urzędniczka napisała podanie o pomoc, sama od siebie, parafianie z chęcią angażowali się w tworzenie rady parafialnej, wciąż pomagają finansowo. Jak trzeba pomóc własną pracą, to pomagają, jak mogą. Bo dobrych ludzi mamy w Iwęcinie i w sąsiednich wioskach bardzo dużo. Teraz musimy naprawić dach. Będzie to kosztowało pewnie sporo. Tym bardziej że konserwator zabytków stawia nam wysokie wymagania. Na razie są robione ekspertyzy, ile dokładnie potrzebujemy. Myślę, że jak dowiemy się ile, uzbieramy i zrobimy, to... trzy pokolenia będą miały spokój. Coś po sobie zostawimy. ■

Kołobrzeskie warsztaty artystyczne

Humor łączy narody

Śmiech jest spoiwem ludzi różnych kultur i narodów europejskich.

Tacy właśnie ludzie spotkali się w Kołobrzegu na Międzynarodowych Warsztatach Artystycznych „Humor łączy narody”.

Zakończą się one wernisażem rysunków i wydaniem kalendarza na 2009 rok.

Komiks na odreagowanie

Warsztaty zorganizowane zostały w ramach Europejskiego Roku Dialogu Międzykulturowego i trwały siedem dni. Od początku uczestniczyli w nich: Tomasz Niewiadomski, Paweł Gałka, Marek Gliwa, Tomasz Wołoszyn, Jarosław Hnidziejko oraz Ilian Savkov z Bułgarii. Tomasz Niewiadomski, absolwent Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie, od 1991 publikuje ilustracje i komiksy w „Nowej Fantastyce”, „Czasie Fantastyki” oraz rysunki m.in. w „Polityce”, „Rzeczpospolitej”, „Życiu”. – Mam trzy koty i rysuję też komiksy o kotach. Kot Misio jest współautorem scenariusza. Komiks był publikowany w czasopiśmie „Kocie sprawy” – wyjaśnia poważnie Niewiadomski. Paweł Gałka z Warszawy uprawia grafikę, infografikę, scan, kolaż i oczywiście karykaturę. Od 17 lat współpracuje z „Rzeczpospolitą”, ale zaczynał m.in. w „Sztandarze Młodych”. Od 28 lat gra w różnych zespołach muzycznych na gitarze. Marek Gliwa przyjechał z Jarosławia. Zawodowo zajmuje się projektami graficznymi, scenografią, dekoracjami, ma firmę reklamową. – Rysowanie jest dla mnie odskocznią od codziennej pracy. Rysunki wysyłam na konkursy, biorę udział w polskich i zagranicznych wystawach – opowiada



Od lewej: Paweł Gałka, Ilian Savkov, Tomasz Niewiadomski, Marek Gliwa, Tomasz Wołoszyn z synem Mateuszem i Artur Baranowski w kołobrzeskim RCK

o sobie. Wspólnie z Henrykiem Cebulą prowadzi Galerię Pirania w Jarosławiu. Zajmuje się też opracowaniem graficznym płyty zespołu rockowego RSC i współpracuje przy tworzeniu wideoklipu. Dla Tomasza Wołoszyna przyjazd do Kołobrzegu to podróż sentymalna. W 1989 roku w kołobrzeskim Klubie Garnizonowym otrzymał pierwszą w życiu nagrodę w konkursie. Był wtedy w wojsku w Trzebiatowie. Grał w kapeli i zajmował się rysunkiem i dekoracjami. – Teraz mieszkam w Niemczech, ale pracuję w Polsce. Dwójka moich najmłodszych dzieci jest dwujęzyczna, więc spełniam w praktyce dialog międzykulturowy – stwierdza. Wołoszyn uczestniczył w Międzynarodowych Warsztatach Artystycznych „Morka” w Ustroniu Morskim.

Dialog rysowany

Jarosław Hnidziejko mieszka i pracuje w Białymstoku. Współpracował z TV w Białymstoku, jest współtwórcą kilku czołówek do programów TV, rysował „na żywo” w porannych programach. Przez ponad trzy lata ilustrował

miesięcznik dla dzieci „Kim chcę być” i „Malowanka Przedszkolaka”. Publikował w „Szpilkach”, „Dobrym Humorze”, „Super Expressie”, ale także w amerykańskim „Polish News”, kanadyjskim „Między Nami”. Na stałe współpracuje z miesięcznikiem „Polski Traker”. – Fajnie spotkać się z kolegami uprawiającymi satyrę. Poznać tych spoza granic, obserwować ich kreskę, technikę – mówi o warsztatach Hnidziejko. Ilian Savkov jest Bułgarem. Rysuje od 20 lat i zdobył około 30 nagród w konkursach na całym świecie. Wystawiał w Serbii, Turcji, Włoszech i Rosji. Pierwszą w życiu nagrodę za rysunek zdobył w Japonii. – Lubię portretować ludzi. Nie tylko w karykaturze, bo zajmuję się również malarstwem. Miałem wystawy w Londynie i Warszawie w Bułgarskim Instytucie Kultury. Były to portrety osób ze świata kultury, filmu. Interesuje mnie polskie kino, wielcy aktorzy, jak Zbyszek Cybulski, czy reżyserzy, jak Andrzej Wajda – wyjaśnia Ilian. Pracuje w gazecie „Standart Daily Bulgaria”. Kiedyś hodował rybki w akwarium, teraz ma dużo kwiatów.

Warsztaty „Humor łączy narody” to jedyna inicjatywa z zachodniopomorskiego mająca patronat ERDM. – By idea dialogu, integracji nie zaginęła, wydaliśmy kalendarz na 2009 rok z satyrycznymi rysunkami autorów z różnych krajów na temat poszanowania wielokulturowości – podkreśla Artur Baranowski, prezes Kołobrzeskiego Stowarzyszenia Inteligencji Twórczej, organizatora warsztatów. Rysunki 12 satyryków wybrano do kalendarza na rok 2009. Część z nich wzięła udział w kołobrzeskich Międzynarodowych Warsztatach Artystycznych „Humor łączy narody”. W kalendarzu znajdują się także prace Andrzeja Graniaka, Henryka Sawki, Floriana Doru Krichana, Szczepana Sadurskiego, Mikhaïla Zlatkovskiego, Vladimira Kazanewskiego i Valeriu Kurtu. Niektóre z prac już można oglądać w holu kołobrzeskiego Regionalnego Centrum Kultury. Kołobrzeg był jedynym miastem w województwie zachodniopomorskim biorącym udział w Europejskim Roku Dialogu Międzykulturowego 2008.

Marzena Bamber